

Złoty środek papieża

2009-05-16
13:11:57,
aktualizacja: 2009-05-16 13:13:55

POLSKA Marek Zając, Jerozolima

Pielgrzymka Benedykta XVI do Jordanii, Izraela i Autonomii Palestyńskiej przypomina spacer po polu minowym - pisaliśmy w "Polsce" przed tygodniem, gdy papież rozpoczął swą podróż. Ciekawe, że identyczna metafora pojawiła się także w przemówieniu prezydenta Szymona Peresa: "Duchowi przywódcy mogą przygotować drogę dla polityków, mogą oczyścić pola minowe, które zagrażają drogę do pokoju" - tymi słowami zwrócił się do Benedykta izraelski polityk. Jak zatem wypadła najtrudniejsza pielgrzymka w tym pontyfikacie? Oto jej blaski i cienie.

BLASKI

Pielgrzymka zamknęła ostatni etap naprawy dialogu katolicko-muzułmańskiego - dialogu, który wszedł w okres perturbacji po papieskim przemówieniu w Ratyźbonie we wrześniu 2006 r. Wtedy Benedykt XVI zacytował bizantyjskiego cesarza Manuela II Paleologa: "Pokaż mi to, co Mahomet wprowadził nowego, a znajdziesz tam jedynie rzeczy złe i nieludzkie, takie jak jego wytyczna dotycząca szerzenia wiary mieczem". Słowa te wywołały gwałtowny opór w całym świecie muzułmańskim. Stolica Apostolska wielokrotnie potem starała się dowiesć, że nie było zamierzeniem Benedykta XVI obrażenie wyznawców islamu. Z czasem protesty ucichły, ale dopiero ostatnia pielgrzymka ostatecznie zamknęła trudny rozdział w tych stosunkach. W minioną sobotę w meczecie im. Króla Husajna w Ammanie książę Ghazi bin Talal, doradca króla Abdullaha II w kwestiach religijnych, podziękował Benedyktowi XVI za wyjaśnienie słów o Mahomecie. Książę (podkreślając, że występuje jako człowiek, potomek Proroka, Arab i Jordańczyk) oświadczył, że muzułmanie uznają wystąpienie w Ratyźbonie za akademicki wykład, a nie oficjalne stanowisko Kościoła. Trzeba przyznać, że z dyplomatycznego punktu widzenia to formuła genialna: fakt pozostaje faktem, ale jednocześnie nabiera niegroźnego znaczenia. Warto też dodać, że w Jerozolimie Benedykt spotkał bezprecedensowy zaszczyt: jako pierwszy papież w historii wszedł do Kopuły na Skale, zwanej meczetem Omara, jednego z trzech miejsc najświętszych dla wyznawców islamu (wtorek).



(©)

Definitywne przecięcie kontrowersji wokół sprawy bp. Richarda Williamsona, lefebrystowskiego hierarchy podważającego fakt Holocaustu, z którego Benedykt XVI zdjął ekskomunikę. Choć już przed pielgrzymką Watykan jednoznacznie odciął się od negacjonizmu i potępił antysemityzm, papież uznał za konieczne, aby podczas przemówienia w Yad Vashem (poniedziałek) powiedzieć o ofiarach Shoah: "Niech nigdy ich cierpienie nie będzie negowane, dyskredytowane czy zapomniane". Mocno zabrzmiały też słowa wypowiedziane tego samego dnia, tuż po przylocie: "Niestety, antysemityzm nadal podnosi swą odrażającą głowę w wielu częściach świata. Jest to całkowicie nie do przyjęcia. Należy podjąć każdy wysiłek, aby walczyć z antysemityzmem, gdziekolwiek się pojawia". Tym samym papież definitywnie uciszył wątpliwości co do stanowiska Kościoła katolickiego wobec Holocaustu i antysemityzmu.

Udana wizyta w Autonomii Palestyńskiej. W Betlejem (środa) Benedykt XVI, który musiał stąpać po bardzo cienkiej linii, znalazł właściwy balans. Nadspodziewanie klarownie mówił o cierpieniach i aspiracjach narodu palestyńskiego, ale nie padło też ani jedno słowo, które mogłoby sprowokować powszechne protesty w Izraelu, choć krytyki - naturalnie - nie brakło. Na Placu Żłóbka - symbolicznie położonym między Bazyliką Narodzenia a meczetem - papież nie zawahał się, by w pierwszych słowach homilii odnieść się do wydarzeń ostatnich miesięcy i poprosił czterdziestu ośmiu pielgrzymów ze Strefy Gazy "o przekazanie, gdy wróćcie, swym rodzinom i swym wspólnotom moich gorących pozdrowień i mego smutku z powodu strat, udręk i cierpień, które musieliście znieść". Podczas spotkania z prezydentem Autonomii Mahmudem Abbasem potwierdził prawo Palestyńczyków do "suwerennej ojczyzny" na "ziemi waszych przodków, bezpiecznej i żyjącej w pokoju z sąsiadami, w granicach uznanych przez społeczność międzynarodową". Z kolei w zamieszkanym przez pięć tysięcy uchodźców obozie Aida nawiązał do muru wznoszonego przez Izraelczyków i otaczającego Autonomię coraz ściślej pierścieniem: "Mur dominujący nad nami, zgromadzonymi tu tego popołudnia, jest brutalnym przypomnieniem impasu, do którego - jak się wydaje - doszło w relacjach izraelsko-palestyńskich. Tragiczne jest, że nadal widzimy wznoszenie murów w świecie, w którym coraz więcej granic otwiera się na handel, podróże, przepływ ludności, na wymianę kulturalną" - zaznaczył papież. To były jedne z najlepszych przemówień podczas jego podróży, trafiające w złoty środek między niezmiennym apelem chrześcijaństwa o pojednanie i pokój a trudnym do przemilczenia nawiązaniem do wydarzeń bieżących.

strona: 1 z 2 »